

**Jan Nowak-Jeziorański
Edward Raczyński**

**Korespondencja
z lat 1952-1975**

Dokumenty i materiały
do dziejów Rozgłośni Polskiej
Radia Wolna Europa, t. III

OSSOLINEUM

**Jan Nowak-Jeziorański
Edward Raczyński**

Korespondencja z lat 1952–1975

**Wstęp
Rafał Habielski**

**Opracowanie
Krzysztof Kania
Andrzej Nowak**

Dokumenty i materiały
do dziejów Rozgłośni Polskiej
Radia Wolna Europa, t. III



Wydawnictwo Ossolineum

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą *Narodowy Program Rozwoju Humanistyki* w latach 2014–2018.



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Książka wydana we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim i Instytutem Pamięci Narodowej.

Korespondencja Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Edwarda Raczyńskiego opublikowana dzięki uprzejmości spadkobierczyń Edwarda Raczyńskiego: Wandy Dembińskiej, Katarzyny Raczyńskiej i Wirydianny Rey.

Przekłady anglojęzycznych załączników opublikowane za zgodą Instytutu Pamięci Narodowej.



Copyright © by Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2019

Wydanie pierwsze

Wrocław 2019

Edward Raczyński i Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa 1950–1975

I

Sekcja polska Radia Wolna Europa (RWE) rozpoczęła emisję w sierpniu 1950 roku, ale jej początki sięgają okresu bezpośrednio powojennego. W obliczu zaostrzania się zimnej wojny, stanowiącego rezultat coraz agresywniejszej polityki Stalina, Stany Zjednoczone zdecydowały się na podjęcie intensywniejszych niż dotąd działań politycznych i propagandowych, mających powstrzymać ofensywę Związku Sowieckiego¹. Od 1947 roku polityka Moskwy zaczęła być traktowana przez Waszyngton jako wzrastające zagrożenie dla świata zachodniego. W celu zażegnania niebezpieczeństwa opracowano strategię powstrzymywania. Do jej założeń należało utrzymanie oporu wobec reżimów sprawujących władzę w państwach podporządkowanych Związkowi Sowieckiemu². Zasadność tej polityki potwierdzały m.in. wydarzenia w Polsce: sfałszowane referendum i wybory do sejmu, rozbitcie legalnej opozycji, coraz mniejsza siła i wpływ podziemia antykomunistycznego, wzrastający terror, postępująca sowietyzacja³.

Wiosną 1949 roku, formalnie 25 czerwca, w Nowym Jorku ukonstytuował się Komitet Wolnej Europy (KWЕ), działający początkowo pod nazwą Narodowy Komitet Wolnej Europy. W jego skład weszli przedstawiciele

- ¹ Najwnikliwszą analizę genezy RWE i jego relacji z CIA w pierwszych dwóch dziesięcioleciach działalności przedstawił A. Ross Johnson: *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda. Lata CIA i późniejsze*, przeł. A. Borzym, postłowie R. Habielski, Wrocław 2014. Zob. także: A. Puddington, *Rozgłośnie wolności. Tryumf Radia Wolna Europa i Radia Swoboda w zimnej wojnie*, przeł. A. Borzym, Toruń 2009; S. Mickelson, *America's Other Voice. The Story of Radio Free Europe and Radio Liberty*, New York 1983; A. Mazurkiewicz, *Uchodźcy polityczni z Europy Środkowo-Wschodniej w amerykańskiej polityce zimnowojennej (1948–1954)*, Warszawa–Gdańsk 2016.
- ² J. Tyszkiewicz, *Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski 1945–1988*, Warszawa 2015, s. 56 i nast.
- ³ Na ten temat m.in. M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych*, Londyn 1985.

amerykańskiego świata polityki (niepełniący oficjalnych funkcji w administracji prezydenta Harry'ego Trumana), mediów i biznesu⁴. Znaleźli się wśród nich m.in. Dwight Eisenhower, od 1953 roku prezydent Stanów Zjednoczonych, oraz Arthur Bliss Lane, w latach 1945–1947 ambasador w Polsce, a także związany z Centralną Agencją Wywiadowczą (CIA) Allen Dulles.

Komitet wziął na siebie zadanie ułożenia niełatwych z amerykańskiego punktu widzenia stosunków z emigrantami pochodzącymi z Europy Środkowo-Wschodniej⁵. Mimo że wychodźcy ci w kwestiach najważniejszych myśleli podobnie, byli na ogół podzieleni, co nie ułatwiało porozumienia ani w sprawach najważniejszych, ani mniej istotnych. Dotyczyło to również emigracji polskiej, którą od czerwca 1947 roku dzielił zaostarzający się spór o prawomocność objęcia urzędu przez prezydenta Augusta Zaleskiego.

KWE podjął współpracę ze środowiskami emigracyjnymi w przekonaniu, że bez ich pomocy Stany Zjednoczone, utrzymujące stosunki dyplomatyczne z krajami uzależnionymi od Moskwy, nie będą mogły skutecznie oddziaływać na sytuację za żelazną kurtyną. Komitet stawiał sobie za cel powstrzymanie sowietyzacji państw Europy Środkowo-Wschodniej, a w przyszłości uwolnienie ich od komunistycznych rządów, przywrócenie niepodległości i zaprowadzenie ładu demokratycznego. Chciał przy tym pełnić funkcję opiekuna środowiska o postawie proamerykańskiej, które po wyzwoleniu tej części Europy i powrocie do swych krajów stałoby się rzecznikiem światopoglądu amerykańskiego. Reprezentowałoby interesy Stanów Zjednoczonych i jednocześnie stanowiłoby łącznik między swoimi państwami a Zachodem⁶.

Najważniejszym instrumentem wpływu na sytuację w bloku sowieckim, jakim dysponował Komitet, były rozgłoszenie radiowe. Miały one przełamywać monopol informacyjny i propagandowy narzucony przez komunistyczne władze. O tym, że radio może się okazać przydatne w walce politycznej, przekonano się już w latach 1939–1945. Program skierowany

⁴ *National Committee for Free Europe Inc. Memorandum on Organization and Operations*, 25 July 1949, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Archiwum Jana Nowaka (dalej: ZNIO, AJN), sygn. 2/99/1; A. Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 179 i nast.; A. Puddington, *op. cit.*, s. 34, 35.

⁵ Teza taka zawarta została w adresowanym do gen. W. Andersa raporcie pt. *Komitet Amerykański Wolnej Europy*, Waszyngton, 15 marca 1949 roku, Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Kolekcja gen. Władysława Andersa (dalej: Kol. 11), 11/362, k. 3.

⁶ List Z. Nagórskiego do J. Giedroycia z 30 sierpnia 1950 roku, Archiwum Instytutu Literackiego, Maisons-Laffitte (dalej: A1L), sygn. Korespondencja Redakcyjna.

do ludności terytoriów podbitych oraz państw, z którymi znajdowały się one w stanie wojny, nadawali wszyscy znaczący uczestnicy konfliktu. Radio było przydatne również po zakończeniu walk. Amerykanie już na początku 1946 roku uruchomili w Berlinie Zachodnim rozgłośnie pod nazwą Rundfunk im amerikanischen Sektor (RIAS). Nadawała dla audytorium we wschodnim sektorze miasta oraz sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec⁷. Była powszechnie słuchana i z powodzeniem można ją traktować jako refigurację RWE.

Sekcja polska RWE, rozpoczynając emisję z Nowego Jorku 4 sierpnia 1950 roku (pod nazwą Głos Wolnej Polski), początkowo nie dysponowała możliwościami technicznymi gwarantującymi dostęp do dużej liczby słuchaczy⁸. W podobnej sytuacji znajdowały się inne sekcje – bułgarska, czeskosłowacka, rumuńska i węgierska. Wśród kandydatów do objęcia stanowiska dyrektora pojawiło się nazwisko Jana Nowaka⁹, ale ostatecznie wybrano Lesława Bodeńskiego, którego po roku zastąpił Stanisław Strzetelski¹⁰. Nowak pozostał w kręgu zainteresowań Amerykanów jako kandydat do objęcia oddziału Rozgłośni, który zamierzano otworzyć w Europie. Zaangażowano go w grudniu 1951 roku i wtedy rozpoczął pracę nad tworzeniem zespołu. Pod jego kierownictwem 3 maja 1952 roku zainaugurowano emisję programu z Monachium¹¹. Początkowo działały dwie autonomiczne wobec siebie redakcje, nowojorska i monachijska, pod różnymi kierownictwami. W 1955 roku Nowak został dyrektorem obu.

- 7 J. Darski [J. Targalski], niezatytułowane opracowanie poświęcone RWE, ZNIO, AJN, sygn. 63/06/2.
- 8 L. Bodeński, *Jak powstało Radio Wolna Europa? Osobiste wspomnienie (1950–1951)*, ZNIO, AJN, sygn. 2/99/1. Okoliczności powołania dyrektora sekcji polskiej w Nowym Jorku rekonstruuje S. Łukasiewicz, *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945–1994*, Lublin–Warszawa 2014, s. 493 i nast.; zob. także: M. Rudzki, *Polska sekcja Radia Wolna Europa w Nowym Jorku*, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 133, s. 185–190.
- 9 Biogram J. Nowaka w: L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe*, Warszawa 2015, s. 433–470.
- 10 W. A. Zbyszewski, *Bodeński i „Free Europe”*, list do redakcji, „Wiadomości” 1951, nr 41/289. Biogramy L. Bodeńskiego i S. Strzetelskiego w: L. Gawlikowski, *op. cit.*, s. 123–125, 620–625.
- 11 Szerzej o RWE: J. Nowak, *Wojna w eterze*, Kraków 2000, s. 27 i nast.; zob. także: J. Kurcki, *Jan Nowak-Jeziorański. Emisariusz wolności*, wstęp W. Bartoszewski, Warszawa 2005; K. W. Tatarowski, *Aksjologia i polityka w pisarstwie i działalności Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, Łódź 2010; *Jan Nowak-Jeziorański. Kurier Armii Krajowej, redaktor Radia Wolna Europa, polityk*, red. P. Machcewicz, R. Habielski, Wrocław–Warszawa 2011; R. Habielski, P. Machcewicz, *Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa 1950–1975*, Wrocław 2018.

Nie zajmował się nimi samodzielnie, nie ulegało jednak wątpliwości, że jego partnerzy w Radzie dysponowali w tej materii daleko skromniejszymi umiejętnościami i doświadczeniami. W niczym nie umniejszało to pozycji gen. Andersa, który w życiu emigracji był postacią szczególną i wyróżnioną, w Radzie zajmował pozycję *primus inter pares*²⁰⁴; podobnie uważali również Nowak i zespół Rozgłośni, gdzie generał często gościł²⁰⁵.

Nie pokrywało się to z aprobatywnym stosunkiem do polityki emigracyjnej. Wolno sądzić, że opinie Nowaka w tej materii były bliskie zastrzeżeniom Raczyńskiego. W 1963 roku dyrektor Radia zdecydował się na wystąpienie z NID-u z powodu rozczarowania polityką Ruchu. Na trzy lata przed podjęciem tego kroku konstatował nieumiejętność wyjścia NID-u poza sprawy absorbujące i interesujące wyłącznie ugrupowania londyńskie, brak kontaktów z krajem oraz aktywności w przestrzeni międzynarodowej²⁰⁶.

Wejście Raczyńskiego do Rady Trzech przesądziło o jego długoletniej obecności w polityce pozakrajowej. Zasiadał w Radzie przez cały czas, jako jedyny, do jej rozwiązania w 1972 roku, poddając się procedurze wyborczej²⁰⁷. Z wszystkimi wchodzącymi w jej skład potrafił ułożyć sobie współpracę w sposób zadowalający obie strony.

Jego wątpliwości dotyczące uczestnictwa w pracach Rady, sprowadzające się do niechęci do udziału w polityce „wewnętrznej”, znalazły uzasadnienie w reakcji obozu prezydenckiego. Odstępstwo, jakiego miał się dopuścić, czyli przejście na stronę przeciwnego ośrodka, nie pozostało bez odzewu. Dotychczasowa współpraca z rządem została wypowiedziana w sposób odbiegający od zasad uważanych przez Raczyńskiego za obowiązujące. Stanisław Mackiewicz, premier i kierownik spraw zagranicznych w gabinecie powołanym przez Zaleskiego w czerwcu 1954 roku, zwolnił Raczyńskiego ze stanowiska ambasadora Rzeczypospolitej, zarzucając mu udział w przedsięwzięciu „wyraźnie rewolucyjnym w stosunku do ustroju Państwa Polskiego” i obwiniając o przyjęcie „jakiegoś urzędu”,

²⁰⁴ Cyt. za *Diariuszem z nadzwyczajnego posiedzenia RJN z 30 maja 1970 roku*. Zob. A. Friszke, *op. cit.*, s. 366.

²⁰⁵ Zob. P. Zaremba, *Na śmierć Władysława Andersa*, „Na Antenie” 1970, nr 87, s. 3–5; korespondencja J. Nowaka z gen. W. Andersem z lat 1953–1970, ZNIO, AJN, sygn. T. 1; wystąpienia W. Andersa na antenie zob. <https://www.polskieradio.pl/68/787/Tag/1200> (dostęp: 8 listopada 2018).

²⁰⁶ List J. Nowaka do Z. Racięskiego z 21 kwietnia 1960 roku, ZNIO, AJN, sygn. 34/99/1; list J. Nowaka do Centralnego Komitetu Wykonawczego PRW „NID” w sprawie wystąpienia z 26 lutego 1963 roku, zob. S. Łukasiewicz, *Jan Nowak-Jeziorański...*, s. 117–119.

²⁰⁷ A. Friszke, *op. cit.*, s. 299.

o którym nie wiadomo, „jakie dokładnie przypisuje sobie kompetencje”²⁰⁸. Gdyby nie dramatyczne okoliczności mające wpływ na treść tego pisma, można by je uznać za żart. Oto jeden z najwybitniejszych publicystów konserwatywnych, chwilowo tylko czynny polityk, którego niespodziewany awans budził przerażenie zawodowych dyplomatów²⁰⁹, zarzucał udział w „rewolucyjnym”, antypaństwowym przedsięwzięciu człowiekowi zawsze myślącemu i działającemu w imię interesów państwowych, które mu nieobce były idee zachowawcze. Decyzja Mackiewicza nie zrobiła na Raczyńskim wrażenia. Miał pewność, że w żadnym wypadku nie wpłynie ona na jego kontakty z Brytyjczykami. O tym, kto reprezentować będzie stronę polską, decydowali przede wszystkim oni.

Status Raczyńskiego nie uległ zmianie, ale pęknięcie, do jakiego doszło w 1954 roku, oraz jego klimat wykluczały dobre samopoczucie. Raczyński był zbyt doświadczony i obeznany z mechanizmami polityki, w tym polityki międzynarodowej, by podejrzewać, że emigracja, w położeniu, w jakim znalazła się w połowie lat pięćdziesiątych, będzie mogła legitymować się skutecznością. Rozbicie na dwa ośrodki, oba przypisujące sobie cechy legalizmu, było stratą niepowetowaną, skazującą na permanentny konflikt i dwutorowość podejmowanych działań. Nie rekompensowała tego przewaga ośrodka Rady Trzech, popieranego przez większość Polaków przebywających poza krajem.

Pierwszy raz po wejściu w skład Rady Raczyński przekonał się o szczupłości środków, jakimi dysponowano, nie mając zresztą złudzeń w tej materii, podczas przyjętej z dużymi nadziejami konferencji wielkiej czwórki: przywódców Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji, w Genewie w lipcu 1955 roku. Próba wprowadzenia pod obrady mocarstw zagadnienia „narodów ujarzmionych”, podjęta przez delegację, której przewodniczył Kajetan Morawski, spełzała na niczym ze względu na stanowisko Moskwy²¹⁰. W ocenie skutków konferencji przeważał ton rozczarowania²¹¹. Były one dowodem trwałości

²⁰⁸ Pismo S. Mackiewicza zwalniające E. Raczyńskiego ze stanowiska ambasadora RP z dnia 9 sierpnia 1954 roku [w:] *Wybór dokumentów...*, dokument nr 59, s. 311.

²⁰⁹ W taki sposób na objęcie przez Mackiewicza stanowiska szefa rządu reagował K. Papée w liście do gen. W. Andersa z 14 czerwca 1955 roku, IPMS, Kol. 11/199, k. 23.

²¹⁰ Tekst noty EZN-u, skierowanej do ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego (dalej: EZN), Dział Informacji (dalej: Dz. In.), nr 24–25, 29 czerwca 1955, s. b.d.

²¹¹ Szerzej na ten temat zob. EZN, Dz. In., nr 26, s. b.d.; por. także głosy w prasie, np. *Bilans konferencji genewskiej równy zeru, ale przynajmniej nie było nowej Jaity*, DDPDŻ 1955, nr 175, 25 lipca, s. 1.

uzgodnień finalizujących II wojnę światową i potwierdzały nikłe możliwości dyplomacji emigracyjnej.

Kiedy na przełomie października i listopada 1955 roku w Genewie zebrali się ministrowie spraw zagranicznych wielkiej czwórki, Raczyński pojechał tam na czele delegacji EZN-u. Memorandum, które złożył, zawierało postulat wydania przez szefów dyplomacji państw zachodnich deklaracji udzielającej poparcia wolnościowym pragnieniom narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Zamierzenie to przyniosło skutki podobne do przedsięwziętych przez Morawskiego²¹², lecz nie skłoniło jego inicjatorów do złożenia broni. Wedle Raczyńskiego, który komentował rezultaty konferencji w Radiu, odpowiedzialność „przedstawicielstwa polskiego w wolnym świecie” sprowadzała się do wytrwałego i konsekwentnego przypominania, że wolność państw uzależnionych od Moskwy „jest nieodzownym warunkiem równowagi kontynentu i trwałego pokoju”²¹³.

Raczyński i Morawski zjawili się w Genewie ponownie w maju 1959 roku, i tym razem z powodu konferencji ministrów spraw zagranicznych. Za sprawą Raczyńskiego opracowano memoriał przedstawicieli narodów ujarzmionych przez Związek Sowiecki, w którym podnoszono, że wolność narodów Europy Środkowo-Wschodniej jest warunkiem stabilizacji i bezpieczeństwa”²¹⁴. Dokument ten również nie spotkał się z odzewem, jakiego oczekiwano²¹⁵.

Sytuację w Europie powojennej Nowak zdawał się pojmować podobnie do Raczyńskiego, o pewnych różnicach można mówić w wypadku oceny wydarzeń w kraju w okolicach 1956 roku. W żadnym razie nie podważało to jednak przydatności Raczyńskiego dla Radia. Rozgłośnia uważnie przyglądała się procesowi destalinizacji, starając się zrozumieć wszystkie jego powody i przejawy oraz wiążąc z nimi spore nadzieje²¹⁶. Raczyński, któremu Nowak przesyłał analizy sytuacji w kraju, był sceptyczny wobec szans na głęboką demokratyzację, ale zauważał pozytyw²¹⁷.

²¹² Zob. K. Tarka, *op. cit.*, s. 189, 190; M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996, s. 152.

²¹³ Tekst audycji, 3 listopada 1955 roku, IPMS, Kol. 23H/1912.

²¹⁴ P. Machcewicz, *Emigracja w polityce...*, s. 172.

²¹⁵ O aktywności Raczyńskiego w sferze międzynarodowej i kontaktach ze stroną brytyjską zob. K. Kania, *Edward Bernard Raczyński...*, s. 318 i nast.; zob. także: J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970*, Warszawa 2005.

²¹⁶ Zob. *Kampania Głosu Wolnej Polski w okresie „odwilży”*, IPMS, Kol. 23H/132; Z. Jordan, *Odwilżowe dyskusje o kulturze*, ZNIO, AJN, sygn. 25/99.

²¹⁷ Zob. E. Raczyński, *Demokracja sowiecka a odwilż w Polsce*, DPDŻ 1956, nr 151, 26 czerwca, s. 2.

1 Jan Nowak (dalej: JN) do Edwarda Raczyńskiego (dalej: ER), dotyczy: początków pracy Rozgłośni Polskiej RWE w Monachium

17 marca 1952 roku

[List ten otrzymałam dzisiaj i w tej chwili odczytam Panu Ambasadorowi. M. Domaradzka, 21 marca 1952]

Wielce Szanowny i Drogi Panie Ambasadorze!

Bardzo się ucieszyłem po otrzymaniu depechy, z której wynika, że list mój zastanie jeszcze Pana Ambasadora w Londynie.

Znając życzliwość i przyjaźń, jaką Pan Ambasador zawsze łaskawie mnie darzył, odczuwałem już od kilku tygodni potrzebę podzielenia się informacjami o różnych moich trudnościach, nie miałem jednak, niestety, nigdy chwili czasu, by zasiaść do napisania tego listu.

Ogromna większość mego zespołu przybyła już do Monachium i początki zapowiadają się pomyślnie. Wśród ludzi panuje bardzo dobry nastrój, a moje stosunki z gospodarzami układają się niezmiernie przyjaźnie. Niebezpieczeństwa, których obawiałem się, obejmując swoją funkcję, przedstawiają się zupełnie niegroźnie, natomiast możliwości, jakie przed nami stoją, są znacznie szersze, niż przypuszczałem. Jestem osobiście niezmiernie wdzięczny Panu Ambasadorowi za wskazanie mi p. Łuby, który świetnie wywiązuje się ze swoich obowiązków i stanowi dla mnie ogromną pomoc w początkowym, trudnym okresie organizacyjnym. Widzę teraz, że nie można było dokonać lepszego wyboru.

Jedyne trudności napotykam ze strony mego nowojorskiego kolegi. Myliłem się gruntownie, przypuszczając, że nie zamierza on prowadzić ze mną wojny i że idąc na rozumny kompromis, zapewniam sobie warunki spokojnej współpracy. P. Strzetelski rozpoczął walkę natychmiast po wyjeździe z Monachium – i to na kilku odcinkach¹. Nie będę powtarzał różnych drobnych intryg i ograniczę się tylko do naświetlenia podłoża naszego obecnego sporu.

Nikt lepiej od Pana Ambasadora nie zna moich poglądów na ulokowanie polskiej rozgłośni poza Niemcami, w szczególności zaś na terytorium angielskim. Rozmawialiśmy na ten temat w czasie mej ostatniej bytności w Londynie. Jednakże załatwienie tej sprawy w ciągu co najmniej sześciu miesięcy czy roku jest w tej chwili praktyczną niemożliwością.

Portugalia odmówiła stanowczo wpuszczenia na swe terytorium większej ilości Polaków i zastrzekała się tym, że konstytucja zabrania jej udzielenia baz radiowych obcym mocarstwom. Luxembourg zgodził się co najwyżej na wynajęcie godziny czasu dziennie. W Anglii od 1923 roku BBC² ma monopol nadawania programów radiowych. Analogiczna sytuacja istnieje na terenie Francji. Umieszczenie sekcji polskiej RFE na terenie jednego z tych dwóch krajów wymagałoby długotrwałych rokowań, których wynik – przy obecnym nastawieniu polityki brytyjskiej – byłby na razie co najmniej wątpliwy. Poza tym rozwiązanie takie wymagałoby przekształcenia NCFE³ w organizację angloamerykańską.

W obecnym momencie zatem polskie programy mogą być nadawane z terenu znajdującego się pod kontrolą amerykańską, a więc albo z Nowego Jorku, albo z Zachodnich Niemiec.

P. Strzetelski natychmiast po powrocie do N. Y. wystąpił z tezą, że należy operację monachijską odroczyć, próbując przeniesienia jej gdzie indziej⁴. Powoływał się przy tym na moją opinię i występował w imieniu nas obu, przeciwko czemu musiałem stanowczo zaprotestować. Uważam bowiem, że postulat ten traktuje on jako manewr taktyczny w rozgrywce personalnej i że chodzi mu jedynie o odroczenie *ad infinitum*⁵ powstania drugiej sekcji RFE albo też o rozszerzenie jego zespołu w N. Y. Uważam, że dalsza zwłoka byłaby w tym momencie bardzo szkodliwa i że przyniosłaby ogromny zawód dużej ilości polskich aktorów i dziennikarzy, którzy już od szeregu miesięcy wyczekiwali na upragnioną sposobność rozpoczęcia pożytecznej pracy. Uważam również, że lepiej, by program polski, zakrojony na tak wielką skalę, wystartował nawet z Niemiec, aniżeli gdyby nie rozpoczął się wcale. Śledząc program z Nowego Jorku, widzę wreszcie, że p. St[rzetelski] ma tam daleko mniejszą swobodę polityczną od tej, z której korzystać będą w Monachium. Wynika to po prostu z faktu, że wszyscy sponsorzy znajdują się na miejscu i że ich kontrola i wgląd są bez porównania wnikliwsze w N. Y. aniżeli tutaj. Komentarze międzynarodowe Strzetelskiego nie różnią się właściwie w niczym od Głosu Ameryki⁶, chociaż idą pod firmą: „Słyszycie głos wolnej Polski”.

Nie na tym jednak skończyły się manewry p. St[rzetelskiego]. Wykorzystując zręcznie spór o wpływy między młodszymi gospodarzami w Monachium a starszymi w N. Y., p. Strzetelski wystąpił przeciwko mojemu

projektowi uruchomienia *recording facilities* (urządzeń do nagrywania) w Londynie i Paryżu, przedstawiając to jako zamiar utworzenia dwóch polskich podsekcji podporządkowanych Monachium⁷. Ten cel udało mu się osiągnąć, przynajmniej częściowo – i plany moje na tym odcinku zostały na szereg miesięcy przekreślone⁸. P. St[rzetelski] wystąpił równocześnie z żądaniem, by programy, które zamierzałem nagrywać wśród Polaków w Londynie, były przez niego nadawane z Nowego Jorku. W chwili obecnej toczą się na ten temat targi.

Jak dotychczas, wynik sekcji p. St[rzetelskiego] jest wyłącznie negatywny: ograniczenie ilości etatów w naszej polskiej sekcji do 66 osób oraz odroczenie wszelkich planów uruchomienia placówek do nagrywania w Londynie i w Paryżu. Wiem również, że p. St[rzetelski] usiłuje systematycznie podważyć moją pozycję zarówno wśród Amerykanów, jak też wśród Polaków. Tym ostatnim tłumaczy, że ja jestem tym, który wystąpił przeciwko jego planom i staraniom o umieszczenie całej polskiej sekcji poza granicami Niemiec.

Tak oto przedstawia się w największym skrócie przebieg ostatnich wydarzeń. Przepraszam bardzo, że kłopotę tymi problemami Pana Ambasadora, ale wiem dobrze, jak bardzo te sprawy leżą Panu Ambasadrowi na sercu i dlatego pozwalam sobie nadesłać to naświetlenie sprawy z mojego punktu widzenia. Jednocześnie proszę Pana Ambasadora bardzo o traktowanie wszystkich informacji zawartych w tym liście jako najściślej poufnych.

Łączę wyrazy szczerego i głębokiego szacunku oraz ukłony od nas obojga dla Szanownych Państwa

Jan Nowak

- ¹ W swoich wspomnieniach Nowak pisze m.in.: „W drugiej połowie stycznia przybył z długo odkładaną wizytą Stanisław Strzetelski. Byliśmy obaj w niełatwej sytuacji. Żaden z nas nie podlegał drugiemu. W gruncie rzeczy na tych samych falach i pod tą samą nazwą miały nadawać dwie niezależne od siebie rozgłośnie radiowe oddzielone odległością dziesięć tysięcy km, w takim układzie organizacyjnym tkwiły źródła wiecznych konfliktów [...] Zanim jeszcze spotkaliśmy się po raz pierwszy na lotnisku w Riem, już nagromadziło się między nami sporo niechęci i nieufności. Strzetelski postanowił z miejsca przełamać te lody i już po godzinie w barze hotelu Regina zaproponował bruderszaft. Atmosfera uległa z miejsca odprężeniu [...]. Dalsze rozmowy były właśnie poświęcone podziałowi programów. Komentarze międzynarodowe i przeglądy prasy zachodniej miały należeć do Nowego Jorku. Natomiast omawianie wydarzeń krajowych stanowiło wyłączną domenę Monachium” (J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2005, s. 51–52).
- ² British Broadcasting Corporation (BBC), Brytyjska Korporacja Radiofoniczna założona w 1927 roku jako publiczna radiofonia, a od 1936 roku także telewizja (BBC Television Service). Od 1938 roku nadaje programy przeznaczone dla odbiorców za granicą.

1965

202 ER do JN, dotyczy: sytuacji geopolitycznej

8 kwietnia 1965 roku

Kochany Panie,

nie widzieliśmy się od czasu tak miłej wizyty Pańskiej na naszym przedmieściu Golders Green¹ pod koniec zeszłego roku. Stan mego zdrowia stale się polepsza, tak że teraz, poza oczami, których używać mogę coraz mniej, mam się zupełnie dobrze. W godzinach przedpołudniowych pracuję w biurze z pomocą Anieli i po południu koncentrujemy się zwłaszcza na czytaniu, a na to nigdy czasu nie ma dosyć.

Dochodzą mnie ostatnio informacje natury politycznej, dotyczące m.in. ewolucji poglądów w Stanach Zjednoczonych. Obserwując psującą się raczej stosunek Ameryki do zagadnień europejskich, trudno się oprzeć stwierdzeniu, że brak zgody po naszej stronie oceanu wyrządza nam wszystkim ogromne szkody.

Słyszałem, że Pan niedawno przemawiał do kraju, prawdopodobnie wysuwając wnioski z tak znanego Panu stanu rzeczy w świecie wolnym, być może w związku także ze zbliżającym się odnowieniem dwudziestoletniego paktu między Polską a Sowieciami?²

Dyskutowaliśmy na ten temat dzisiaj z A. Ciołkoszem, ale raczej ogólnie z braku znajomości Pańskich sformułowań; śmiem się o to do Pana zwrócić. Byłoby jednak nieporównanie lepiej, gdyby mógł Pan wpaść do Londynu celem dyskusji, oczywiście zupełnie poufnej i w zamkniętym gronie.

Serdecznie ściskam dłoń Pańską i łączę dla Żony uprzejme pozdrowienia

Edward Raczyński

¹ Edward Raczyński mieszkał wówczas pod adresem: 7, Armitage Road, Golders Green, London N. W. 11.

- ² Chodzi o polsko-sowiecki układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej oraz współpracy powojennej, podpisany 21 kwietnia 1945 roku w Moskwie przez Edwarda Osóbkę-Morawskiego i Józefa Stalina, prolongowany 8 kwietnia 1965 roku na kolejne 20 lat.

203 JN do ER, dotyczy: stosunków polsko-sowieckich

Monachium, 14 kwietnia 1965 roku

Kochany Panie Ambasadorze,

niezwykłą radość sprawił mi list Pana z dnia 8 kwietnia br. Już od pewnego czasu z prawdziwą satysfakcją śledziłem wzmianki w „Dzienniku Polskim”, z których wnosiłem, że powrócił Pan do normalnej aktywności i pełnego zdrowia. Niemała w tym zasługa Pani Anieli, która tak troskliwą nad Panem Ambasadorem roztoczyła opiekę. Najwidoczniej Opatrzność czuwa nad Panem ku największemu pożytkowi nas wszystkich.

Jak Pan Ambasador trafnie odgadł, mój komentarz o stosunkach polsko-sowieckich był rezultatem przemyślanej decyzji. Przede wszystkim nastroje i sytuacja w kraju naszego pobytu ulegają zdecydowanemu pogorszeniu. Pod zaraźliwym wpływem de Gaulle’a budzą się tu tendencje odśrodkowe i nacjonalistyczne. Niedawno obchodzono tu rocznicę Bismarcka i przy tej okazji padło wiele wypowiedzi niepokojących. Byłoby tragicznym błędem liczyć znowu na to, że nasi „egzotyczni sojusznicy” potrafią nas wybronić przed niemieckim nacjonalizmem. Nawet wypowiedzi Anglosasów popierające granice na Odrze i Nysie mają charakter czysto deklaracyjny.

Z drugiej strony zaostrzyłem ostatnio nasz kurs antysowiecki, wznowiając kampanię o powrót Polaków z Rosji i o potępienie zbrodni katyńskiej. Nie chcę, aby społeczeństwo rozumiało to jako podjudzanie czy podsycanie zadawnionych emocji i antagonizmów. Dlatego właśnie uważałem za konieczne wyjaśnienie sprawy naszego stosunku do wschodniego sąsiada. Wydaje mi się, że punkt widzenia nas obu jest zbliżony. Pamiętam również doskonałe sformułowanie Adama Ciołkosza w jednym z jego przemówień wygłoszonych przez nasze Radio, w którym powiedział, że Polacy są złym wasalem, lecz potrafią być lojalnym sojusznikiem.

Nasze wypowiedzi są uważnie notowane i czytane nie tylko w Warszawie, ale i w Moskwie. Myślę więc, że dobrze jest, iż właśnie z tego miejsca zostały sformułowane w sposób wyraźny polskie postulaty.

Załączam mój tekst, jak również komentarz Oli Stypułkowskiej⁴, napisany według moich wskazówek. Jeśli Pan Ambasador miałby jakieś zastrzeżenie – byłbym ogromnie wdzięczny za szczere uwagi.

Wybieram się do Londynu w początkach maja i oczywiście nie omieszkać się z Panem Ambasadorem skomunikować. W sensie politycznym mamy tu na razie zupełny spokój. Natomiast nasze trudności administracyjne i biurokratyczne zaczynają urastać do rozmiarów bardzo poważnego problemu. W związku z tym przeżywam ciężkie chwile i czuję się ogromnie zmęczony codzienną walką i borykaniem się z obecną dyrekcją. Nie wiem, jak długo potrafię to wytrzymać.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia od nas obojga. Dla Pani Anieli ucałowania rąk

[Jan Nowak]

[załącznik 1]

[skrypt radiowy]

17th MARCH 1965

J. NOWAK

J. NOWAK: Przemawiając we wtorek na III Plenum, Władysław Gomułka zapowiedział podpisanie w Warszawie w początkach kwietnia nowego układu przyjaźni między Polską a Związkiem Sowieckim na następne lat 20. Przy tej okazji, nie wymieniając naszej Rozgłośni z nazwy, przypisał nam Gomułka zamiary osłabienia i rozluźnienia więzów przyjaźni i sojuszu łączących Polskę z Rosją.

To, co teraz powiem, być może zaskoczy, a może nawet oburzy niektórych naszych przyjaciół w kraju. Odpowiadam p. Gomułce: nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami sojuszu między Polską a jej wschodnim sąsiadem. Pojmujemy go natomiast zupełnie inaczej. Sojusz oznacza związek dobrowolny – dobrowolny nawet wtedy, jeśli dyktują go fakty twardej rzeczywistości politycznej. Sojusz może być dobrowolny nawet wówczas, kiedy dochodzi do przymierza między dwoma partnerami o nierównych siłach, nawet wówczas, jeśli strona słabsza przyjąć musi z rozsądku daleko idące ustępstwa i wyrzeczenia. Nie gorzej od społeczeństwa w Polsce zdajemy sobie sprawę z elementów naszego położenia geopolitycznego, które narzuca wiele konieczności. Ale obecny związek między Polską Ludową a Związkiem Sowieckim nie jest sojuszem. Jest stosunkiem jednostronnej zależności o charakterze przymusowym. I pozostanie nim tak długo, dopóki społeczeństwo nie odzyska swobody w urządzaniu swego wewnętrznego życia na własną modłę.

Żyjemy w czasach, kiedy dawne pojęcia suwerenności co najmniej w pewnej mierze stały się przeżytkiem. Twierdząc z pełnym przekonaniem, że naród polski za cenę wolności w czterech ścianach własnego państwa,

w poczuciu i zrozumieniu swej sytuacji w Europie, w trosce o uniknięcie klęsk i katastrof, które spotkały go w przeszłości, gotów byłby do wyrzeczenia czy ograniczeń swej suwerenności w dziedzinie swej polityki zewnętrznej. Sojusz na tych zasadach oparty byłby zapewne bardziej węzłem z rozsądku niż z miłości, ale przyjęty byłby jako związek dobrowolny przez większość społeczeństwa, którego życie nauczyło trzeźwości.

Rozumiemy, że przymierze tak pojęte nie leży w interesie czynników rządzących, Gomułka doskonale zdaje sobie sprawę, że bez Rosji jako gwarantki obecnego porządku w naszym kraju musiałby niechybnie utracić władzę. Ale nawet z własnego punktu widzenia partia mogłaby uczynić wiele, by ten układ przyjaźni, który ma być w kwietniu podpisany, nie brzmiał w polskich uszach tak bardzo fałszywie. Trzeba by w tym celu skończyć z hipoteką niedawnej przeszłości, która ciąży na stosunkach między obu krajami, trzeba by usunąć źródła nastrojów wrogości, a nawet nienawiści. W pierwszym rządzie niechaj partia upomni się o powrót blisko 200 tys. Polaków wciąż używanych do pracy niewolniczej w głębi Związku Sowieckiego, niech [...]. Jest rzeczą nie do zniesienia, by powracali stamtąd Niemcy pod nieustannym naciskiem z Bonn, podczas gdy rząd w Warszawie pozostawia Polaków ich własnemu losowi.

Należy powiedzieć prawdę o pakcie Ribbentrop–Mołotow, należy ujawnić wreszcie sprawców zbrodni katyńskiej, uczcić pamięć pomordowanych, spłacić dług zadośćuczynienia ich bliskim i całemu narodowi. Powtarzam – jeśli przyszłość ma być lepsza, trzeba raz na zawsze zamknąć rachunki z przeszłością. Nie osiągniecie tego nigdy, Panowie z PZPR-u, przemilczając prawdę znaną każdemu polskiemu dziecku. Nie podnosilibyśmy tych żądań, gdyby spełnienie ich było rzeczą niemożliwą, nieosiągalną, gdyby samo ich wysunięcie z polskiej strony mogło wystawić na szwank i niebezpieczeństwo stosunki polsko-sowieckie. Ale tak nie jest. Kierownictwo partii miało odwagę upomnieć się o rehabilitację działaczy Komunistycznej Partii Polski, niesłusznie oskarżonych i wymordowanych przez Stalina w okresie wielkiej czystki. Kierownictwo partii umiało doprowadzić do publicznego przyznania się przez kierownictwo partii sowieckiej do tej zbrodni, chociaż dla każdego komunisty rosyjskiego sprawa ta musiała być szczególnie bolesna, drażliwa i wstydliva. Gdyby Władysław Gomułka chciał tego, gdyby zdolny był zrozumieć nie tylko uczucia własnego narodu, ale interes swojej własnej partii, mógłby z pewnością usunąć te ciężkie kamienie, które zagradzają dziś drogę do lepszych stosunków z naszym wschodnim sąsiadem.

Spis treści

Edward Raczyński i Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa 1950–1975	5
Nota edytorska	77
Jan Nowak-Jeziorański, Edward Raczyński, <i>Listy 1952–1975</i>	79
Indeks nazwisk	731